Nr. 320. We Lwowie, niedziela dnia 18 listopada 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3b rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 listopada.

Dyskusja na temat solidarności Koła polskiego w Wiedniu, względnie zmiany statutów, przybiera coraz szersze rozmiary, a mimo to gubi się w okólnikach i frazesach, nie wydając żadnego pozytywnego rezultatu.

Dwa tylko w tej kwestji odzywają się pozytywne głosy: jeden, który odrzuca wszelką reformę i staje na stanowisku nieomylności, drugi, który nawołuje bezwarunkowo do zerwania solidarności. Wszystko inne, to bałamuctwo bez sensu i ładu.

Kwestja zmiany statutu Koła polskiego wyłoniła się już podczas wyborów do rady państwa w roku 1897 i była też przedmiotem dyskusji na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego dnia 29 marca owego roku. Dniem poprzód odbyła się narada członków tak zwanej lewicy Koła, o której to naradzie *Dziennik Polski* umieścił był następujące sprawozdanie:

„Posłowie demokratyczni z Koła polskiego odbyli w sobotę posiedzenie, w którem wzięli udział: dr. Weigel, Piepes, dr. Dulęba, dr. Kolischer, prof. Rychlik, Merunowicz, Znamirowski, dr Olpiński, dr. Roszkowski, dr. Rutowski, dr. Piętak, dr. Lewicki, dr. Sokołowski i dr Byk.

P. Rutowski oświadczył się za bezwarunkowem przystąpieniem do Koła polskiego, a wybraniem jedynie komisji dla rewizji statutu.

Pp. Piętak i Roszkowski wyrażali mniemanie, iż każdemu z członków Koła polskiego powinno być dozwolonem stawiać samodzielne wnioski o zmianę statutu.

Dr Lewicki przemawiał za przystąpieniem do Koła bez żadnych zastrzeżeń, inny znów z posłów wyraził zdanie, iż do komisji statutowej wypadałoby może i posła Bojkę wybrać.

Tymczasem zjawili się Winkowski, Krempa i Bojko. Winkowski oświadczył, że ludowcy dopóty do Koła polskiego nie wstąpią, dopóki statuty nie zostaną zmienione w duchu postulatów stronnictwa ludowego. Na razie stronnictwo jego iść będzie solidarnie z Kołem polskiem w kwestjach narodowych i krajowych.

O godzinie 6 popołudniu odbył się dalszy ciąg konferencji członków stronnictwa ludowego z lewicą..."

Następnie odbyło się plenarne posiedzenie Koła polskiego, o którem znów czytamy:

„Na wczorajsze pierwsze posiedzenie Koła właściwych zaproszeń nie rozsyłano, jeno p. Jaworski zawiadomił wszystkich posłów Polaków, że o tej a o tej porze odbędzie się ukonstytuowanie się Koła. Zawiadomienie takie otrzymali zarówno stojałowszczycy jak i ludowcy. Pominięto tylko socjalistów z tego powodu, że oni już przedtem do innego klubu wstąpili, a statut Koła przynależność do innego klubu zupełnie wyklucza.

Ludowcy przyszli na posiedzenie i odeszli, wręczywszy przewodniczącemu deklarację. Według tej deklaracji oświadczają się oni z gotowością wstąpienia do Koła, ale tylko pod warunkiem bardzo radykalnej zmiany statutów, mianowicie żądają, by solidarność ograniczona była tylko do spraw ogólno krajowych i narodowych i do stosunku z innemi grupami. We wszystkich innych sprawach domagają się zupełnej swobody przemawiania, głosowania i proszą o decyzję Koła w przeciągu dni ośmiu.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący p. Jaworski przywitał zebranych (w liczbie 57, oprócz ludowców) i zarządził wybór prezydjum. Prezesem wybrany p. Apolinary Jaworski 56 głosami; wiceprezesem p. Adam Jędrzejowicz 51 głosami. Obaj w krótkich słowach podziękowali za zaufanie. Sekretarzami wybrani ks. Pastor i Merunowicz. Do komisji parlamentarnej weszli pp: Piniński, Dawid Abrahamowicz, Madeyski, Wojciech Dzieduszycki i Rutowski. Obecny na posiedzeniu, a powołany do izby panów, Mieczysław hr. Borkowski, pożegnał w serdecznych słowach Koło.

Następnie p. Weigel postawił wniosek o zmianę statutów Koła. Przypomina, że już w zeszłym roku lewica poruszyła taki wniosek, z braku czasu nie przyszło jednak do dyskusji: proponuje, by Koło wybrało pp: Lewickiego i Rutowskiego do komisji, mającej zająć się zmianą statutów i poleciło im do 8 dni przedłożyć referat. P. Jaworski sądzi, że po uchwaleniu samego wniosku, wybór komisji nastąpić może na następnem posiedzeniu. W. hr. Dzieduszycki będzie głosował za wnioskiem, ale w przeświadczeniu, że komisja będzie miała na celu zmianę bez naruszenia solidarności. P. Jaworski jest tego zdania, by zamiast do ośmiu dni, powiedzieć: w jak najkrótszym czasie. Wniosek p. Weigla uchwalono, a wybór komisji odbędzie się we wtorek".

Następne posiedzenie Koła odbyło się też w ów wtorek i wybrano komisję statutową, w skład której weszli posłowie: Kozłowski, Piniński, Madeyski, Chrzanowski, Rutowski i Lewicki. Odtąd ani razu nie zdarzyło się, by reprezentanci lewicy, panowie Rutowski i Lewicki, negowali zwołanie tej komisji, lub zgoła oświadczyli gotowość przedłożenia jej jakiegoś elaboratu.

Obecnie ta sama komedja zaczyna się na nowo, ciągle słyszymy o potrzebie zmiany statutu Koła, ogólniki sypią się jak z rogu obfitości, a nikt jeszcze nie wystąpił z projektem, któryby utrzymał solidarność, a równocześnie dał poszczególnym posłom swobodę działania.

Ci, co bezwarunkowo domagają się zerwania solidarności Koła, to jest socjaliści (a obok nich chyba jeszcze agitatorzy syonistyczni) mają stanowisko jasne. Oni pracują w służbie idei międzynarodowej, im więc zupełnie obojętnem jest, jak na rozbiciu się Koła polskiego wyjdą interesa polskie. Im idzie o rozbicie stronnictw autonomistycznych i o zamęt, a interesa narodowe są im zupełnie obojętne. Ci znów, którzy oświadczają się za utrzymaniem dotychczasowego statutu bez żadnej zmiany, mają rację na podstawie doświadczenia, że bez solidarności niemasz wogóle klubu, ale nie dostarczyli jeszcze dowodu, że tej solidarności bronić będą tak samo żarliwie, skoro zwróci się przeciwko nim. Wszyscy inni lawirują na prawo i na lewo, a najuczciwsi z pomiędzy nich przyznają, że dzieje się wprawdzie źle, ale, że sami nie wiedzą, jakby temu zaradzić.

Nam zdaje się, że pomiędzy kwestją solidarności Koła, a kwestją obstrukcji w izbie zachodzi zupełna analogia. Parlamentaryzm w Austrji zszedł na tory niebezpieczne i pożera sam siebie. W izbie mówią: albo my będziemy w większości, albo obstrukcja, w Kole polskiem: albo nie będziecie nas majoryzować, albo zerwiemy solidarność. Tu i tam nikt na siebie nie chce wziąć roli w opozycji, tu i tam *liberum veto*.

Statut Koła istotnie potrzebuje zmiany, kto jednak powołanym jest do jej przeprowadzenia, jeśli nie większość? Jak długo tej większości niema, trudno też mówić o zmianie, ale niechaj panowie opozycja zamiast gubić się w frazesach i obiecywać wyborcom gruszki na wierzbie, skupią się, wstąpią do Koła i zyskają tam większość, a niewątpliwie przeprowadzą taką zmianę statutu, jakiej tylko zapragną. Wszakże niedawno temu czytaliśmy w organie skoncentrowanej demokracji cyfrowy dowód, że opozycja miałaby dziś w Kole większość. Rozumie się, że panu Daszyńskiemu i towarzyszom składniej jest unikać próby i nawoływać do utworzenia chociażby dziesięciu polskich klubów, ale stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, bez względu czy są ludowe, demokratyczne, czy jakiekolwiek inne, czuć muszą i czują, że solidarność Koła jest dla sprawy polskiej nieodzownie potrzebną i że zamiast walczyć przeciw Kołu, walczyć powinne o zdobycie w tem Kole większości. Oto rdzeń całej kwestji.

Za zmianą statutu Koła przemawialiśmy zawsze, ale tak samo zawsze występowaliśmy przeciwko zerwaniu solidarności. Kto nie jest ślepy widzi, że Polacy w Austrji miewają wprawdzie czasem sojuszników, ale nigdy nie mają przyjaciół. Nawet Czesi lubią nas, jak długo z zaniedbaniem własnych interesów idziemy im na rękę, ale skoro tylko o sobie pomyśleć chcemy, rzucają się na nas nie gorzej od Niemców. Nasze znaczenie w Austrji tkwi więc tylko w nas samych, nasza władza tkwi w naszej sile. Rozbijmy się i pójdźmy luzem, a wnet wszyscy skakać będą na nas, jak koza na pochyłe drzewo.

Panowie Rutowski, Lewicki i inni członkowie opozycji Koła wiedzą o tem i tem się też tłumaczy, że nie bardzo kwapili się z przyznaną w zasadzie zmianą statutów Koła. Zamiast jednak dziś nareszcie przyznać się do tego, zamiast powiedzieć: solidarność Koła jest konieczną i my pod żadnym warunkiem jej nie zerwiemy, a tylko dążyć będziemy w Kole do większości, która dopomogłaby nam do zwycięstwa, poddają się popularnym hasłom, mydlą wyborcom oczy i udają, jakoby na wypadek wyboru nie mieli zamiaru wstąpienia do Koła polskiego. Wprawdzie siedząc na dwóch stołkach, usiądą ostatecznie na ziemi, ale wszakże i upaść lepiej by im było z honorem, aniżeli wśród szyderczych śmiechów z obu obozów.

(r.)

Polityk na dwóch stołkach.

Pan dr. Rutowski, któremu swego czasu jego wyborcy w Tarnowie wyrazili wotum nieufności, pomimo wielokrotnych wezwań, izby zdał sprawę ze swych czynności, bardzo długo stronił od Tarnowa... Trzeba było nareszcie zdecydować się na ten krok, wcale dla szanownego posła niemiły, i dr. Rutowski, po konferencji ze starostwem, a następnie po tajemniczej wycieczce do niemieckich przewódców liberalnych we Wiedniu, „wziął na odwagę" i ubiegłej środy stanął w Tarnowie przed wyborcami.

Zarówno jednak z relacji pism „skoncentrowanych," jak i z listów, które otrzymaliśmy, pokazuje się, że dr. Rutowski na bruku tarnowskim ogromnie zeskromniał, a sprawozdanie, jakie wygłosił, czyni wrażenie głosu syna marnotrawnego, lub — powiedzmy raczej otwarcie — głosu wilka, co naraz przywdziewa niewinną skórę baranka. Ten sam p. Rutowski, co z takim animuszem rozniecił zarzewie wojny domowej w kraju, ten sam „skoncentrowany" agitator przeciw narodowej solidarności, ten sam wróg wszystkiego, co zdziałało Koło polskie, nagle, na tarnowskim bruku — jak zapewnia nawet *Kurjer Lwowski* — staje się „zbytnio delikatnym," nie widzi już wcale lekceważenia interesów krajowych w Kole, a to wszystko, co wczoraj uznawał za przewrotność i gwałt, dziś nazywa tylko omyłką i błędami, w dobrej woli popełnionymi!

Kręcił się, jak piskorz, szanowny kandydat, byle tylko zapewnić sobie względy słuchaczów. I co uzyskał?

Oto w zgromadzeniu, którego ogromną większość stanowili socjaliści i żydzi, a więc sojusznicy pp. skoncentrowanych, nietylko nic znalazł uznania, ale spotkał się z taką krytyką mowców i z takimi hałasami uczestników, że przewodniczący widział się zmuszonym salwować sytuację przez — rozwiązanie zebrania!

Nie narodowi demokraci, nie katolicko-narodowi obywatele; bo ci wszyscy znajdowali się w mniejszości takiej, że ich nawet nie dopuszczono do głosu, ale żydzi i socjaliści zgotowali swemu sojusznikowi awantury i unicestwili tak bardzo upragnione zabiegi o pozyskanie aprobaty dla jego polityki destruktywnej.

P. Rutowski przesadził w dyplomatycznem lawirowaniu i — zrobił kompletne fiasco. Poza Tarnowem głosząc co innego, a w Tarnowie próbując okazać się wielce narodowym i wyrozumiałym na „błędy i omyłki", nie obliczył się p. Rutowski, że ludzie mogą poznać się na tej dwulicowości. Kraj potępił go dawno, a od przykrych następstw w Tarnowie ocaliło szanownego kandydata tylko rozwiązanie zgromadzenia. Nie pomogła nawet polityka dwóch stołków: wymknęły się oba i p. Rutowski osiadł — na lodzie!

Nie udaje się skoncentrowanym karjerowiczom. Ludzie widocznie zmądrzeli!

Tyfus we Lwowie.

Dostała nam się do rąk 90 stron druku obejmująca broszura p. t. „Woda do picia we Lwowie", napisana w r. 1894 przez chemika miejskiego dra Mieczysława Dunin Wąsowicza, obznajamiająca nas dokładnie z wszystkimi 17toma wodociągami Lwowa, z ich zbiornikami i studniami, które zasilają, a zarazem wyświetlająca dobitnie przyczynę obecnej epidemji tyfusu. Z broszurki tej dowiadujemy się (str. 50 i nast.), że obok szkoły Sw. Antoniego znajdują się dwa wodociągi, komunikujące ze sobą, a mianowicie jeden tzw. dominikański, w ogródku przed szkołą Św. Antoniego, a drugi tzw. wodociąg Ciemirskich, (obecnie na gruncie dra Barącza położony). Co do pierwszego z nich, pisze dr. Wąsowicz (str. 51.): „Już w r. 1881 z powodu stosunkowo znacznej zawartości chlorków i azotanów, uznałem wodę tę za nieprzydatną do picia (!) Atoli ona sama nie zasila żadnej studni, lecz bywa sprowadzaną do drugiego, obok w podwórzu realności l. orj. 32 (mylnie, właściwie 34) w ulicy Łyczakowskiej położonego źródła, czyli tak zwanego wodociągu Ciemirskich".

Co do drugiego z nich, tj. wodociągu Ciemirskich pisze dr. Wąsowicz;

„W roku 1888 zagnieździł się w niem grzybek *Crenothrix*, obecnie wyniszczony, mimo to wody tej, miasto przeszło od roku nie używa. Przyczyną tego były ciągle powtarzające się wypadki tyfusu brzusznego na ulicy Łyczakowskiej i najbliższych sąsiednich, o co w pierwszym rzędzie podejrzywano tę wodę. (Dlaczego obecna epidemja tyfusu wynikła z tego właśnie źródła, wyjaśni się poniżej! *p. R.*). W jesieni 1890 znalazł prof. dr. Szpilman w 1 kub. centm. tej wody przeciętnie 215 (!!) kolonji bakterji".

Obydwa te wodociągi zasilają obecnie tylko studnię w szpitalu garnizonowym, nadmiar wpuszczony bywa do kanału. Dawniej (??) dawały one jeszcze wodę do studni betonowej naprzeciw realności l. or. 21 w ulicy Łyczakowskiej, a następnie złączone na wylocie ulicy Skrzyńskiego z wodociągiem zapijarskim, zasilały jeszcze 6 studni podanych poniżej (str. 54):

1. Studnię wytryskową w namiestnictwie (!).
2. Studnię betonową na ulicy Podwale (!!!).
3. Łaźnię żydowską w ulicy za Zbrojownią.
4. Studnię betonową na ulicy Podwale naprzeciw II. gimnazjum (!!!).
5. Hydrant na placu Dominkańskim.
6. Hydrant w podwórzu klasztoru OO. Dominikanów (!!!).

Tyle p. Dunin Wąsowicz!!

GAWĘDY NIEDZIELNE.

III.

Woźny redakcyjny w towarzystwie trzech ekspresów, przyniósł mi kilka koszów napełnionych listami. Wszystkie były adresowane: Pan Prot Prztyk we Lwowie. Redakcja nie mogąc sobie dać rady z tą cenną nawałnicą, odesłała je do mnie z surowym nakazem, bym sam na listy te odpowiedział!!!

Siedm dni i siedm nocy od zeszłej niedzieli pociłem się nad nimi, siedm dni i siedm nocy czytałem, siedm dni i siedm nocy odpowiadałem — wypróżniłem zaledwie jeden kosz!!! Mój ty miły Boże! kto też do mnie nie pisał! Z całej Galicji! Jedni — zadowoleni, chwalący, drudzy skwaszeni, ganiący. Jedni „wielbiący" mnie bez granic, inni besztający co niemiara. A wszyscy nadesłali „tematy" z żądaniem, bym je użył w moich „gawędach." Ależ panowie! Musiałbym chyba żyć jeszcze 137 lat, gdyż nadesłano mi 7124 tych tematów (liczę zaś 52 na rok).

Niektóre żądania są wprost bajeczne:

Jeden np. żąda bym „koniecznie" napisał kronikę na temat:

„Miłość to febra, wchodzi przez oczy do serca a potem odchodzi — bokiem."

Drugi donosi mi o doniosłym fakcie, który miał miejsce podobno w Krakowie: Dwóch malarzy pobiło się o to, że jeden drugiemu zarzucał, iż niewłaściwie wymalował Adama i Ewę z... pępkami, skoro byli stworzeni a nie urodzeni! Ten pan żąda, ażebym tę ważną i w istocie nader ciekawą sprawę poruszył w mojej „gawędzie"... Czynię to.

Trzeci beszta mnie, co wlezie, za to, że dotąd nie zająłem zdecydowanego stanowiska ani wobec prądów społecznych, ani wobec stronnictw politycznych w kraju, ani wobec pana Jonasza.

Czwarty tak mnie chwali, że od tygodnia chodzę z wypiekami na twarzy — co smutne ma następstwa z powodu różnych podejrzeń mojej żony.

Jakaś — śliczna zapewne — pensjonarka (panna Tecia) zapytuje mnie, czy to prawda, że p. Rutowski odkrył Amerykę? Nie, panno Teciu — to Kolumb.

Kilkaset osób zapytuje mnie, co i kto zacz jestem. Tym odpowiem innym razem, ogłaszając cały mój dokładny rodowód, wyliczając protoplastów moich od r. 864 przed Chrystusem i podając dokładne daty, które w przyszłości służyć będą, jako cenny materjał dla mego bjografa.

Pan $(a+b-c)^2$ — zapewne jakiś matematyk, o ile się domyślam — stawia następujące pytanie: „Jeżeli skoncentrawani według „zapisków statystycznych dra Pilata, mieli przed „dwoma tygodniami 1.375 zwolenników, przed „tygodniem tylko 432, przed dwoma dniami 9, „dzisiaj zaś mają 11, — a liczą z pewnością „na to, że za tydzień mieć będą 17, za dwa „tygodnie 45, za miesiąc tylko 8, — ile będą „mieli głosów w dzień wyborów?" Jak Boga kocham, że nie wiem, łaskawy panie. — proszę się z tem udać do dra Puzyny, on to panu obliczy.

Inny napisał mi wierszyk:

Jak, gdy wiatrów jesiennych powstaną igrzyska,
Z drzew rozłożystych wielka moc gałęzi pryska,
Tak Prot łysy krętogłów, niezupełnie zdrowy,
Postradał wszystkie włosy z wichrowatej głowy.
Jużci też nikt z wierzchołka czupryny nie zgoli,
Nie starczy żaden włosek na niepłodnej roli,
Z przoduś i z tyłu stracił kędziorów osnowę,
Cóż mój łysy utracisz więcej? Chyba głowę! *)
Wiele jedzą, nic chorzy nie trawią brzuchale,
Tak ty wiesz wiele, lecz nic nie rozumiesz wcale,
Przebacz — mówisz — a bajesz wiele jak na licho,
Chcesz się bez przebaczenia obejść, — siedź że cicho! **)

Jeszcze inny pisze krótko, ale jędrnie:

Z trojga miar słowom twoim jednej nie dostało:
Mają szerokość, długość, głębokości mało! ***)

„Obywatelowi" — który zapytuje mnie czy Towarzystwo zachęty przemysłu ma rację bytu, donoszę, iż niedawno rada miejska wybrała z łona swego komisję, której zadaniem będzie wyszukanie na gruncie naszym osób, mogących dać wyjaśnienia:

1. Co to za towarzystwo wogóle?

2. Czy celem tego towarzystwa jest w istocie zachęta przemysłu, czy też przeciwnie?

3. Czy departamentowi przemysłowemu w wydziale krajowym wiadomem jest wogóle, że takie towarzystwo istnieje?

Skoro tylko wspomniana komisja wynajdzie takie osoby, będzie je kooptować natychmiast na mocy postanowienia rady. Wzmocniona w ten sposób komisja, ukonstytuuje się, wybierając prezesa, zastępcę prezesa, wiceprezesa, zastępcę wiceprezesa, skarbnika, zastępcę skarbnika, sekretarza i zastępcę sekretarza. Posiedzenia mają się odbywać trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczór, przez 5 miesięcy z rzędu, codziennie. Energiczne to i pełne zapału postanowienie, wróżyć pozwala, iż w najbliższej przyszłości, pytanie czy towarzystwo zach. przem. ma rację bytu czy nie, zostanie rozwiązane.

Pan „?" i mój „wielbiciel" dziwi się, dlaczego wyliczając różne okazy flory galicyjskiej pominąłem „rodzaj grzybów bardzo nie„strawnych, tak często w naszym kraju, a głó„wnie w Lwim grodzie i w mieście Kraka „napotykanych. mianowicie różne odmiany „purchawek (*Lycoperdon vulgaris*)". Dowcipny mój korespondent twierdzi, że co krok spotkać można u nas ten „szlachetny rodzaj „kryptogamów, czy to w urzędach, czy w ży„ciu prywatnem, który poszczególnem cieszy „się u nas uznaniem. Otaczając te purchawki „wielką czcią, tak się na nie uważa, iż niktby „się nie ośmielił kopnąć ich nogą (jak to bywa „zazwyczaj na łące). Nikt je nawet nie po„trąci — z obawy, że pęknąwszy, szlachetną „swą zawartość by rozprószyły. Dzięki tej oko„liczności, wydymają się one coraz więcej, „olbrzymiejąc. Czasami niejedna, przez własną „nieostrożność pęknie — lecz o tem gmin się „nie dowie, bo zaraz zbiegną się przyjaciele i „załatają wspaniałą powłokę, by cenny pył się „nie rozsypał i by nie spostrzeżono próżni we „wnętrzu". Wielbiciel mój (hm!) żąda, bym błąd swój naprawił i zaznaczył fakt, iż tych purchawek jest u nas mnogo. Czynię to.

Pana M. C. Z. ze Lwowa, który w obszernym liście porusza różne kwestje polityczne, a żąda na to odpowiedzi geologicznej — odsyłam do dra Zubera, który ze swojej, obecnie 4357-mej podróży powrócił do Lwowa.

Panna F. z Krakowa zapytuje:

„Czy mam się o to pytać chmur?"

Nie!

Panu A. S. D. F., który zapytuje, jak właściwie stoi sprawa drożyzny węgla i założenia taniego składu dla niezamożnych — mogę dać następujące objaśnienie: Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zainterpelował oto pana prezydenta, znany ojciec miasta i różnych hoteli p. Janowicz. P. Małachowski odrzekł, iż odniósł się przedewszystkiem do p. Stesłowicza, sekretarza izby handlowej, który ma wyszukać p. Piepesa-Poratyńskiego, by razem z nim na podstawie dat statystycznych, wypracować tabelę uwidoczniającą, ile właściwie węgla Lwów konsumuje. Tabele te zostaną posłane do izby handlowej w Wiedniu, która je uzupełni i odeśle izbie handlowej w Pradze, która je przerobi i odeszle izbie handlowej w Brodach, która znowu je przepisze na czysto i odeszle izbie handlowej w Krakowie, która je ostatecznie po zaaprobowaniu, odeszle do namiestnictwa. Stamtąd akta tej sprawy odesłane zostaną do biura przemysłowego wydziału krajowego. Po upływie najwyżej czterech tygodni, departament przemysłowy odeszle te akta do prezydjum magistratu naszego — i wówczas prezydent miasta wniesie tę całą piekącą sprawę na pełne posiedzenie rady, która z łona swego wybierze komisję węglową. Ta komisja zajmie się przedewszystkiem zbadaniem czy wszystkie wypracowane tabele są dobre i czy w istocie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy. Każdy bezstronny przyzna, że praca tej komisji będzie nader żmudna i zabierze kilka miesięcy czasu. Pomimo to jest nadzieja, że cała ta rzecz jako zupełnie dojrzała, będzie mogła wrócić na porządek dzienny pełnej rady, najdalej w lipcu lub w sierpniu przyszłego roku. Radca p. Janowicz jako interpelant przyjął z radością i zadowoleniem odpowiedź p. prezydenta do wiadomości. Odpowiedzią tą będą również zapewnie zadowoleni wszyscy ci biedacy, którzy w tym roku jeszcze chcą mieć tani opał.

Pan D. G. K. z Bochni żąda, bym sprostował mój podział Galicji co do ludności (na rodzaj męski i żeński) na dwie — według niego — bardziej wybitne kategorje, a mianowicie na dłużników i wierzycieli. Zgadzam się.

Panu X. Y. Z. zwracam uwagę, że absolutnie nie ma racji, gdyż dowiedzioną jest rzeczą, że koleje istnieją bądź dla akcjonarjuszów, bądź też — jako przedsiębiorstwo rządowe — dla rządu, a w żadnym wypadku dla publiczności. Rządowi przysługuje prawo zniesienia wszystkich nawet sekcyj konserwacji, co zwłaszcza w Galicji byłoby zupełnie usprawiedliwione, gdyż notoryczną jest rzeczą, iż nie ma tu wcale ludzi uzdolnionych, ani na urzędników kolejowych, ani nawet na budników. Wobec tego przydzielona sekcji konserwacji przestrzeń 95·5 kilometrów w Czortkowie jest najzupełniej usprawiedliwioną.

Panu S. D. J. we Lwowie. Cierpliwości, drogi panie, przyjdzie kolej i na teatr.

Panu F. H. C. Myli się pan najzupełniej. W miejsce p. Grabskiego, dyrektora Banku dla handlu i przemysłu, nie będzie zamianowanym akuszer, ani adwokat, ani weterynarz, lecz urzędnik kolejowy.

Panu S. Z. we Lwowie. Sprawdza się wiadomość, że car zachorował na tyfus brzuszny. Pogłoski jednakże, jakoby dwór rosyjski sprowadzał zawsze do Petersburga wodę ze studzien lwowskich, są fałszywe. Zresztą pomimo protestów dra Barzyckiego, udowodniła komisja sanitarna, składająca się — jak wiadomo — z ukwalifikowanych majstrów murarskich, że wszelkie baseny są u nas wzorowo utrzymywane i że przy czyszczeniu tychże, oprócz 26 par starych kaloszy (każdy z innej nogi), 17 parasoli, 18 par starych pantofli, 3 kaftaników, 1 surduta, 58 kapeluszy i fleta, wyrzuconego przez p. Pawlikowskiego z orkiestry teatralnej, nic a nic podejrzanego i zdrowiu szkodliwego nie znaleziono.

Panu Adamowi R.

Pytasz wiele, masz mało odpowiedzi u mnie,
Nie, że si wiele pytasz, lecz, że nie rozumnie.

Panu M. D. J. Masz pan rację. Rozum należy pielęgnować koniecznie. Ale przedewszystkiem potrzeba go mieć!

Czytelnikowi M. Nie zgadzam się z treścią listu pańskiego. Nie można się ciągle tylko kochać i kochać, potrzeba raz przecie także się i ożenić!

Panu D. S. Z. Doniesienie jednego z dzienników, jakoby skradziono pomnik Sobieskiego wraz z koniem z wałów hetmańskich, jest wręcz nieprawdziwe. Kradzież miała miejsce nie u nas lecz w muzeum królewskiem w Berlinie, gdzie zginęła statua, oraz w Poczdamie, gdzie skradziono całą rezydencję cesarską. Są to pewnego rodzaju objawy niemieckiej *Gemeinbürgschaft.*

Na tem kończę, gdyż ramy tego fejletonu są za szczupłe, ażebym zdołał na resztę otrzymanych listów odpowiedzieć.

Wszystkim pytającym mnie o najrozmaitsze i najróżnorodniejsze sprawy, stawiam z mej strony następujące zapytania, prosząc o wyczerpującą odpowiedź:

1. Gdzie się podziała prawa szczęka tego osła, którego lewą szczękę użył swego czasu nieboszczyk Samson?
2. Czy Bałtyk by wyschnął, gdyby Pełtew przestała istnieć?
3. Dlaczego ludzie rosną zazwyczaj w górę a nie w dół?
4. Coby się stało, gdyby ks. Stojałowski został namiestnikiem Galicji?
5. Dlaczego budując kamienicę, zaczynamy zazwyczaj od fundamentów a nie od dachu?
6. Co sobie mógł pomyśleć Holofernes, gdy się obudził i ujrzał, że nie ma już głowy?

Prot Prztyk.

*) Skąd pan wie, że jestem łysy?
**) Kiedy redakcja chce koniecznie, abym pisał!!
***) Dziękuję!

Do 6 studni, które złączone wodociągi dominikański i Ciemirskich w wodę zaopatrują dodaliśmy wykrzykniki, ażeby otworzyć oczy magistratowi (nie wiedzącemu może o istnieniu tej broszurki), utrzymującemu uporczywie, że obecna epidemja tyfusu nie pochodzi ze źródeł dominikańskiego i Ciemirskich tylko z zanieczyszczenia basenu czerpadłami nieczystemi! Jeżeli przejrzymy spis domów, w których pojawiły się pierwsze wypadki tyfusu podczas obecnej epidemji we Lwowie, to mamy namacalny dowód, że tyfus wybuchł najpierw w domach, zaopatrywanych w wodę przez źródliska dominikańskie i Ciemirskich!

Mamy zatem dowód niezbity, że obecna epidemja podobnie jak i poprzednia wybuchły jedynie wskutek wpuszczenia do wodociągów powyżej przytoczonych źródlisk, które jak najszybciej należy zasypać raz na zawsze i postarać się, by ulice, zasilane dotąd temi źródliskami zaopatrzone były jedne z pierwszych nowym wodociągiem!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 18 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 5 prof. M. Lityński: „Grecja nowoczesna i jej zabytki starożytne." Wrażenia z podróży naukowej. Szkoła im. św. Marcina (ul. św. Marcina) godz. 5 dr. Z. Pazdro: „Organizacja rzemiosl w Polsce."

Teatr miejski: popołudniu „Wiele hałasu o nic", komedja; wieczorem „Wesele przy latarniach", operetka, „Ksenia" i „Wspomnienie."

Kalendarz. Niedziela (18): Stanisława Kostki Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 4 minut 13.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł komisarza budowy, Tadeusza Kobylańskiego, z kierownictwa budowy kolei w Tryeście, do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Gawędy niedzielne. Nasz fejletonista p. Prot Prztyk prosi nas o zwrócenie uwagi, iż na wszystkie listy, które pod adresem jego nadeszły do redakcji, odpowiada w dzisiejszej swojej gawędzie.

Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu Śniatyn-Kosów, wybrany został prezes rady powiatowej Stefan Moysa jednogłośnie.

Tyfus we Lwowie. W okolicy, zakażonej tyfusem, zdarzył się wczoraj jeden wypadek u zarobnika, oprócz tego zaszedł jeden wypadek przy placu Krakowskim l. 20.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jerzego ks. Czartoryskiego, właściciela dóbr Wiązownica, na prezesa rady powiatowej w Jarosławiu.

Rabunek czy napad? Do cegielni Sprechera przy ulicy Pelczyńskiej, przyszedł onegdaj wieczorem o 11-tej, zarobnik Jakób Drozdowski w odwiedziny do pewnego robotnika. Nagle z za węgłu domu wypadł robotnik bez zajęcia, jak się okazało Michał Kowalich uderzył cegłą w głowę Drozdowskiego i zdarł z niego kożuch, poczem umknął. Wczoraj go aresztowano na doniesienie Drozdowskiego i zamknięto w areszcie.

Z wystawy sklepowej handlu Anhaucha, przy ulicy Wałowej, usiłował wczoraj nad wieczorem ukraść Marjan Bandrowski parę sztuk rajscajgów, pudełek z farbami itp. Przy manipulacji tej przychwycił go żołnierz policyjny, który tę czynność Bandrowskiego zdala obserwował. Przy rewizji znaleziono przy Bandrowskim złamany klucz, który mu prawdopodobnie posłużył do otwarcia wystawy.

Wypadek przy pracy. Rębacz, Jan Buczek, rąbiąc wczoraj po południu drwa na ulicy, nieostrożnie ciął się siekierą w lewą rękę i zadał sobie 3-centymetrową ranę między palcami. Szczęście jeszcze, że sobie palców nie obciął.

Pożar sklepowy. Wczoraj o g. 11-tej przed południem zajęła się w sklepiku z naftą przy ulicy Balonowej l. 14 beczułka nafty, prawdopodobnie skutkiem nieostrożności właścicielki sklepiku, 22-letniej Szemy Feuer. Przechodzący tamtędy robotnik Józef Deneka widząc co się dzieje, wpadł do sklepu i wyrzucił płonącą beczułkę na ulicę, przyczem sam odniósł poparzenie prawej ręki. Gorzej wyszła sklepiczarka, bo oparzyła sobie całą twarz i głowę, przyczem i włosy jej się nad czołem spaliły. Stacja ratunkowa udzieliła poparzonym pomocy przez zaopatrzenie ran na miejscu. Przy pożarze był obecnym jeden tren straży pożarnej.

Najechania. Kronika policyjna notuje wczoraj trzy wypadki najechania skutkiem nieostrożnej jazdy. Na ulicy Gródeckiej woźnica Leib Fau przewrócił żebraczkę Rozalję Baczyńską. — Izak Bratt, pachciarz z Rudek, jadąc nieostrożnie, ugodził dyszlem wołu, prowadzonego ulicą przez Hryńka Ostrowskiego, włościanina z Bartatowa. — Marja Borsuk, gospodyni w Hołosku małem, przewróciła i potłukła zarobnika Izaka Langweilera. Ten ostatni wypadek miał miejsce na placu Gołuchowskich.

Złośliwy koń. Na placu Zbożowym koń Wawrzyńca Stolarczyka, parobka z Kamienopola, pozostawiony bez dozoru wraz z wozem, ukąsił w piersi przechodzącego czeladnika stolarskiego. Władysława Zawadzkiego. Stolarczyka pociągnięto do odpowiedzialności, Zawadzkiemu zaś polecono udać się na stację ratunkową.

Złodzieje sklepowi. Koło wystaw sklepowych przy placu Kapitulnym przechadzało się wczoraj popołudniu dwu paniczów, kucharz Mikołaj Kwasiński i terminator szewski Karol Alaszec. Wśród przechadzki, Kwasiński „ściągnął" ręką w górę i jakoś niespodzianie znalazła się w jego ręku zarzutka damska, wisząca na wystawie sklepu Lei Krebs. Spostrzegł to subjekt z sąsiedniego sklepu i udaremnił zamach na zarzutkę, którą K. „chciał tylko obejrzeć". Niestety nie dano temu wiary, owszem utrzymywano na policji, że Alaszec, ten drugi towarzysz, stał na straży, aby kto nie przeszkadzał.

Kradzież chustek. Sala Weiss, kramarka przy ulicy Jagiellońskiej l. 16, poznała wczoraj u pewnej przechodzącej kobiety na głowie chustkę, która jej onegdaj ze sklepu zginęła. Po przytrzymaniu kobiety, okazało się, że jest to niejaka Anna Żelazna, znana policji złodziejka. Przy rewizji znaleziono przy Żelaznej jeszcze jedną chustkę, również u Weissowej skradzioną. Żelazną wobec tego osadzone za żelaznemi kratami.

Wydalania żydów z Rosji. W Kijowie było dotychczas mnóstwo — brukarzy żydowskich, co zwróciło zapewno uwagę policji miejscowej. Obecnie — jak donosi *Der Jud* — po zrewidowaniu czynności 81 brukarzy, okazało się, że 65 z nich bynajmniej nie uprawia tego rzemiosła, mając zupełnie inne zajęcie. Wszystkich tych brukarzy policja wydaliła z Kijowa.

Z Banku dla handlu i przemysłu. Jedno z pism krakowskich donosi, że dyrektor lwowskiej filji Banku dla handlu i przemysłu p. Grabski, zgłosił swoją rezygnację na ręce rady nadzorczej i ustępuje z dniem 1 grudnia br. Na jego miejsce ma być powołany p. Ostrowski z Poznania.

Komisja apelacyjna dla podatku osobisto dochodowego ukończyła onegdaj po południu drugą świą tegoroczną sesję. Prace komisji rozpoczęły się dnia 6 bm.

Na sesji obecnej załatwiono 3820 odwołań mianowicie prawie całą resztę spraw rekursowych za rok 1898 i 1899, oraz część odwołań przeciw wymiarom na rok 1900. Sprawy rozstrząsano bardzo skrupulatnie, a w licznych wypadkach zasięgano zdania rzeczoznawców i odnoszono się o informacje do instytucyj finansowych. Następna sesja odbędzie się już w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

Konkurs. Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie rozpisała konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki z terminem do 8 grudnia 1900.

Delegatem do ogólnego zgromadzenia galic. Tow. kredytowego ziemskiego wybrany został na lat sześć z okręgu trembowelskiego hr. Jerzy Borkowski, zastępcą jego p. Adam Mysłakowski.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 7 arkusz zajmującej powieści Hektora Malota „Mściciel".

Od Administracji.

Przedostatni 43 numer „Bluszczu", który miał być prenumeratorom wysłany z nrem z 1 listopada, odesłany we właściwym czasie z Warszawy, do tej pory do Lwowa nie nadszedł, przeto i my go rozesłać nie mogliśmy. Prawdopodobnie pociąg transportowy musiał uledz jakiemuś wypadkowi i stąd spóźnienie. Prosimy szan. pp. abonentów o cierpliwość i wstrzymanie się z reklamacjami numeru 43-go. „Bluszcz" bowiem po nadejściu do Lwowa natychmiast roześlemy.

* **Stowarzyszenie „Skała"** urządza dziś w niedzielę dnia 18 b. m. wieczornicę dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości.

Zmarli:
Helena z Górskich Artwińska, właśc. dóbr, zmarła w 61 r. życia w Gawłuszowcach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wiele hałasu o nic", komedja w 5 aktach Szekspira, z panią Siennicką i p. Tarasiewiczem w głównych rolach. — Wieczorem o godzinie 7 „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie Offenbach'a; „Ksenia", i „Wspomnienie".

Jutro w poniedziałek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

We wtorek „Rigoletto", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Verdi'ego. Drugi gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej

W środę „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie 4 aktowa komedja Ignacego Grabowskiego pt. „Rodzeństwo", z udziałem pierwszych sił naszej sceny. Następnie pójdzie 4 aktowa sztuka z francuskiego M. Brieux pt. „Czerwona toga" („*La Robe rouge*"), którą obecnie grywają w Paryżu z wielkiem powodzeniem, a którą również na bieżący sezon zapowiada wiedeński „Deutsches Volkstheater".

P. Grąbczewski otrzymał krótki urlop, przeto będzie mógł u nas wystąpić zaledwie trzy do czterech razy, poczem wraz z panną Korolewiczówną musi powrócić na swe stanowisko do Warszawy. P. Myszuga jeszcze nie wyzdrowiał i dziś zamiast zapowiedzianego „Fra Diavolo", dane będą 3 jednoaktówki, jak „Ksenia", „Wspomnienie" i operetka „Wesele przy latarniach".

Pogrzeb śp. Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Nad otwartą mogiłą ś. p. St. Pepłowskiego prezez Towarzystwa dziennikarzy polskich, pan Liberat Zajączkowski, przemówił w te słowa:

„Poważnego pracownika na polu dziennikarskiem i literackiem pochłonie za chwilę zimny grób.

Obok nieszczęśliwej rodziny i bolem przejętych przyjaciół zmarłego, stoi u mogiły liczna drużyna dziennikarska, smutna i rozżalona, bo traci w nim siłę niepospolitą, traci dobrego kolegę, który myślał myślą naszą, czuł dolę i niedolę naszą i sporą część życia poświęcił skutecznie celom wspólnym.

Po skończonych studjach nie pozwolił mu temperament i żądza niezależności pójść drogą utartą. Poszedł drogą najmniej pewną, nie rokującą ani karjery, ani zaszczytów, ani powodzenia.

Wszedł w służbę dziennikarską. Służba to ciężka, jeżeli się ją pojmuje jako służbę ideałom.

Bezimienna, wyczerpująca siły życiowe, nie dająca żadnego stanowiska ani rozgłosu — pochłania każdego, kto się jej odda w zupełności.

Pepłowski zaś oddał się jej cały i pełnych lat dziesięć, najpiękniejszych w życiu, siedział w biurze redakcyjnem, myślał, czuł, gorączkował się i pisał.

Znużony wreszcie, jął się pracy spokojniejszej i studjum historyczne naszej przeszłości stało się jego zadaniem. Odtąd też przez długie lata z pracowni jego literackiej wychodziły roje szkiców i opowiadań i nie było roku, w którymby się na półkach księgarskich nie jawiła książka jego pióra.

A każda z celem zrobiona, każda jasno mówiąca, dokładna i pouczająca.

Gorączkowa ta pracowitość literacka, skrzętna wędrówka po archiwach i bibliotekach i rozmiłowanie się w ciszy gabinetowej, nie były mu jednak przeszkodą do zajęcia się nowo tworzącem się Towarzystwem dziennikarskiem, dla dobra moralnego i dla zabezpieczenia bytu dziennikarzy w Polsce.

Posłuszny wezwaniu dawnych kolegów, oddał Towarzystwu naszemu na usługi całą swoją energję. Odczuł on i zrozumiał, że w obozie narodowym dziennikarze polityczni mają wielkie obowiązki i że silne a zamożne Towarzystwo, dając pewną pomoc materjalną, ułatwi im spełnienie tych obowiązków.

Uwierzywszy raz w cele naszego Towarzystwa, począł robić, a robił tak dużo, że mu się w pamięci naszej, w pamięci rodzin naszych trwały pomnik należy.

W słabym rozbitym i nieszczęściem politycznem powalonym narodzie, ludzie chętni do roboty publicznej, muszą mieć wyjątkową moc, ażeby nie uledz zmęczeniu i apatji zewsząd ich otaczającej.

Zachęty do pracy publicznej u nas niestety nie wiele. Pepłowski na zachętę nie czekał i o nią nie dbając, pracował, ażeby pracować.

A miał szczególny dar skupienia ludzi około siebie dla pewnego w danej chwili celu i nie garnął ich ani wymową, ani słodyczą, ani głośną agitacją, ale siłą swej żelaznej woli. Raz skupiwszy dla roboty jakiejś publicznej garść chętnych, już ich nie tracił.

I w tem była tajemnica jego skutecznego działania, w instytucjach i niezliczonych komitetach, którym chciał służyć.

Sam ścisły i rozważny we wszystkiem, co przedsięwziął, wymagał tego i od drugich, a nie znał pobłażliwości dla zaniedbujących się, chociaż na inne błędy ludzkie patrzył z wyrozumiałością.

Toż braknie go nam, braknie bardzo.

Żegnaj nam na zawsze drogi Stanisławie i niechaj ci lekką będzie ziemia, której służyłeś wiernie i skutecznie.

Wieniec, który składam na twoim grobie imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich i ta grudka ziemi, którą ze łzą w oku rzucamy na twoją trumnę, niechaj będzie symbolicznym dowodem, jak bardzo na naszą miłość i cześć zasłużyłeś".

Całą tę mowę wypowiedział prezes Zajączkowski głosem stłumionym i nieco drżącym. Słuchała go w skupieniu gromada ludzi otaczających ścieśnionym kręgiem świeżo wykopany grób, położony na t. zw. „piętnastem polu" po lewej stronie od głównej alei. Gdy skończył, zabrał głos członek wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Żegnał zmarłego imieniem Koła lit. art. Wedle słów mowcy śp. Pepłowski był tego „Koła" duszą, chlubą i filarem. Jako członek tego „Koła" zawsze pamiętał o tem, że ma ono w pierwszym rzędzie służyć sprawie narodowej i tego narodu sztuce i literaturze. Pracował przez całe życie ze spokojem, pełnym zapału i zaparcia. Dla „Koła" jako takiego zrobił wiele, ogromnie wiele. Własnemi funduszami i staraniem stworzył dlań własny organ literacki *Iris*. Daru skupiania serc wkoło siebie nie miał, ale umiał je do siebie przykuwać. To też strata takiego członka dla „Koła" jest niepowetowana. „Dzięki ci Stanisławie — kończył mowca — za twoją pracę dla „Koła," za pracę niezmordowaną, za serce, jakie mu okazywałeś. Pamięć o tobie będzie wiecznie przechowaną w sercach naszych"...

Przemówił jeszcze imieniem „Czytelni akademickiej" akademik Cepnik. Podniósł on, iż zmarły był długoletnim tej „Czytelni" członkiem, a młodzieży uniwersyteckiej zawsze gorliwym i gorącym obrońcą i protektorem. W roku 1882 był tej „Czytelni" prezesem. Czytelnia akademicka traci w nim jednego ze swych najserdeczniejszych przyjaciół i doradców.

Ciemno już było zupełnie, gdy się skończyła mowa p. Cepnika. Zasnute gęstymi chmurami cmentarne niebo, zaczęło kropić na stojących wokoło mogiły, którą powoli wypełniała ziemia, narzucana łopatami grabarzy. Odśpiewano „Anioł Pański" i powoli zaczęto się rozchodzić do domów.

Ruch wyborczy.

Szanse wyborcze. Kurja V: Przed kilkunastu dniami podaliśmy pogląd na sytuację wyborczą w 5 kurji. Od tego czasu stan rzeczy nie wiele się zmienił. Na 15 okręgów wyborczych z tej kurji jest ustalonych kandydatur narodowych dopiero tylko dziewięć. Okręgi te są: Sanok: radca Jabłoński, Jarosław: dr. Jan Hibl, Stryj: Kazimierz Rojowski, Stanisławów: dr Jan Walewski, Tarnopol: dr. Niementowski, Borszczów: Mieczysław hr. Piniński, Kołomyja: Stefan Moysa, Wadowice: dr. Łazarski, Tarnów ks. Żygulinski. W pozostałych sześciu okręgach tej kurji, a to: Lwów, Kraków, Przemyśl, Brody, Nowy Sącz i Rzeszów, komitety lokalne jeszcze decyzji ostatecznej nie powzięły.

Kurja IV. W kurji tej, która wybiera 27 posłów: w 7 okręgach kandydatury narodowe są już ustalone przez komitety lokalne, w 5 brak jeszcze decyzji jednego z powiatów, w 10 kandydatury jeszcze się ważą, a w pozostałych 5 występują kandydaci ruscy.

Do kategorji pierwszej należą: Sanok: Jan hr. Potocki, Przemyśl: Paweł Tyszkowski, Stryj: Karol hr. Dzieduszycki, Lwów: Teofil Merunowicz, Brzeżany: Kazimierz Traczewski, Buczacz: Marjan bar. Błażowski, Trembowla: Adam hr. Gołuchowski.

Do kategorji drugiej, gdzie dwa powiaty się porozumiały, a brak jeszcze zgody trzeciego powiatu, zaliczamy: Sambor: Juljan Giżowski, Zaleszczyki: Antoni Jaxa Chamiec, Wadowice: dr. Opydo, Nowy Sącz: Potoczek Jan, Jasło: Płocki.

Trzecią kategorją, gdzie komitety lokalne do porozumienia jeszcze nie doprowadziły, jest następujących 10 okręgów: Jarosław-Cieszanów, Żółkiew-Sokal-Rawa (Wincenty Kraiński, starosta Szumlański i dr. Górka), Złoczów-Przemyślany, Kraków-Wieliczka-Chrzanów (prawdopodobnie Jan Wojtyga, nauczyciel ludowy), Biała-Żywiec, Bochnia-Brzesko, Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg, Rzeszów-Kolbuszowa, Łańcut-Nisko (notarjusz Nowiński, lub ks. hr. Komorowski).

Wreszcie w 5 okręgach, gdzie zgłoszeni są już kandydaci ruscy, polscy dotychczas się nie zgłosili. Są to następujące okręgi: Tarnopol-Zbaraż-Skałat (dr. Emil Gładyszowski), Kołomyja-Kossów-Śniatyn (radca sądu Dłużański), Stanisławów-Bohorodczany (ks. Mandyczewski), Kałusz-Dolina-Bóbrka (Karatnicki, przeciw któremu kandyduje Romańczuk), Brody-Kamionka (Aleksander Barwiński).

Sprawozdanie poselskie. W piątek w południe o godz. 12 w sali rady powiatowej krakowskiej odbyło się, pod przewodnictwem p. Alfreda Miliewskiego, zebranie wyborców większej własności okręgu wyborczego krakowskiego, przed którymi dr. Piotr Górski złożył sprawozdanie z czynności poselskich w radzie państwa. Na wniosek dra Stefana Skrzyńskiego, zgromadzeni wyborcy jednomyślnie uchwalili *votum* zaufania dla p. Górskiego oraz wyrazili podziękowanie i zadowolenie z jego dotychczasowej działalności poselskiej. Mowę p. Górskiego podamy w jutrzejszym numerze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 17 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych I emisji z r. 1880, główna wygrana 90.000 koron padła na serję 2.858 nr. 72; druga wygrana 4.000 k. na s. 431 nr. 33. Po 2.000 k wygrały: s 783 nr. 49 i s. 2.496 nr. 30.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowane zostały serje: 348, 736, 773, 1.202, 1.315, 1.602, 1.802, 2.412, 2.564, 3.103, 3.402, 3.414, 3.538, 3.642, 3.734 i 3.981.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 17 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·50 do 14·80; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 12·— do 12·80, owies na termin 11·— do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 20·50 do 22·—; groch pastewny 10·— do 13·—, groch do gotowania 14·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 12·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 120·—; koniczyna czerwona 110·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 38·— do 44·—

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·— do 18·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Usposobienie niezmienione.

— **Wiedeń** 16 listopada (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogram w) Pszenica na wiosnę od 7·85 do 7·87, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·62 do 7·64, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·90 do 5·92, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja oziębła.

— **Budapeszt** 16 listopada. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·58 do 7·59, na październik od 7·73 do 7·74; żyto na kwiecień 7·21 do 7·22 na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·59 do 5·60, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5·04 do 5·05 na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na w[illegible] od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dość liczne. Chęć kupna bardzo mała. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 17 listopada (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·30 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35 Tendencja silna. Spirytus od koron 43·— do —·—. Tendencja silniejsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Odessa 17 listopada. Rząd rosyjski wysłał do admirała Aleksiejewa instrukcję w sprawie reorganizacji i zatrudnienia wojsk rosyjskich w Mandżurji.

Paryż 17 listopada. Ajencja Hawasa donosi z Pekinu: Rosjanie zaniechali wykonania kontroli nad linją kolejową w Taku Tangtsun. Hr. Waldersee wystosował wprost do rosyjskiego ministra wojny w Petersburgu telegram ze skargą, z powodu tego zarządzenia, o którem go przedtem nie zawiadomiono.

Londyn 17 listopada. *Daily Telegraph* pisze: Od wielu lat międzynarodowy horyzont nie był tak jasny, jak obecnie; żyjemy teraz ze wszystkimi na stopie przyjaznej, tak samo, jak niedawno jeszcze byliśmy przez wszystkie narody znienawidzeni. W ostatnim czasie nastąpiło jeszcze zbliżenie przyjazne do Francji, a powtórne oddanie Anglji kolei Szanhaikwan przez Rosję należy uważać za dowód, że Rosja także nie chce naprężenia z Anglją.

Nowy Jork 17 listopada. *New Jork Herald* ogłasza następującą depeszę z Waszyngtonu: Rząd stanowczo potępia zamierzone zniszczenie grobów dynastji Ming, ponieważ okazuje się coraz wyraźniej, że Niemcy nie chcą pokoju. Także zachowanie się Anglji jest bardzo podejrzane. Hr. Waldersee wysyła ciągle ekspedycje wgłąb kraju, ażeby rozdrażnić ludność. Potrzeba tylko skinienia dworu chińskiego, aby się nowe gwałty powtórzyły.

Waszyngton 17 listopada. Tutejszy poseł chiński otrzymał od taotaja Szenga telegram z doniesieniem o edykcie cesarskim z dnia 13 bm. Edykt ten zarządza: pozbawienie księcia Tuana i księcia Tuanga godności i urzędów i skazuje ich na dożywotnie więzienie, — dalej uwięzienie książąt: Yih i Ying, wypędzenie ks. Yiehsiena w najodleglejsze granice państwa, oraz pozbawienie stopni w urzędzie i degradację kilku innych książąt. Edykt w końcu stwierdza, że Kangy uniknął kary, bo już nie żyje.

Nowy Jork 17 listopada. Biuro Reutera donosi: Depesza nadeszła tu z Waszyngtonu stwierdza wbrew wieściom rozszerzonym w Europie, jakoby amerykański poseł w Pekinie, Conger, wpływał na opóźnienie rokowań pokojowych, — że Conger właśnie bardzo gorliwie pracuje nad doprowadzeniem rokowań do końca. Stany Zjednoczone poniosły wiele ofiar, aby tylko nie mącić harmonji między mocarstwami, mimo, że w Waszyngtonie nie pochwalają postępowania hr. Walderseego. Wszelka praca Stanów Zjednoczonych w zawierusze chińskiej zmierza do 3 celów utrzymania nietykalności państwa chińskiego, uzyskania odpowiedniego wynagrodzenia szkód i strat, wreszcie otrzymanie stosownej gwarancji.

Londyn 17 listopada. *Standard* donosi z Szangaju 15-go bm.: Nowy edykt cesarski poleca, aby skazanych książąt Tuana i Czuanga przewieziono do więzienia państwowego w Mukden. Cesarzowa wdowa zamierza powrócić do Tai-jüen-fu, stolicy prowincji Szansi, gdyż obawia się powstania Mahometan.

Times donosi z Szangaju 15-go bm.: Niemiecki konsul generalny udał się na pokładzie okrętu wojennego do Nankinu, gdzie stoi w porcie wiele okrętów angielskich, francuskich, rosyjskich i japońskich. Chodzi tu o zaprotestowanie przeciw dowożeniu tą drogą środków żywności dla dworu cesarskiego w Singanfu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 17 listopada. *Standard* donosi z Durbanu pod datą 15 bm., że w okolicy Standertonu dotychczas jeszcze nie przywrócono spokoju. Boerowie uwijają się w niewielkich oddziałach.

Zamach na cesarza niemieckiego.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Wiedeń 17 listopada. Wczoraj o godz. 8ej wieczorem wyszedł nadzwyczajny dodatek *N. fr. Pressy*, który całą sprawę zamachu przedstawia bardzo sensacyjnie i donosi, że zamachu na cesarza dokonał mężczyzna, przebrany za kobietę. Doniesienie to okazało się fałszywem.

Wrocław 17 listopada. Sprawczyni zamachu liczy lat 41. Topór, którym dokonała zamachu, kupiła wczoraj rano. Mówi, że musi zamordować cesarza i twierdzi, że byłaby cesarza trafiła i zabiła, gdyby książę Meiningeński nie był przeszkodził.

Cesarz był po zamachu bardzo blady i bardzo zirytowany. Gdy jechał dalej przez ulice miasta, nie dziękował publiczności za ukłony.

Ulicę, na której rozegrała się scena zamachu, natychmiast zamknięto.

Wrocław 17 listopada. Topór jest zupełnie nowy. Sprawczyni kupiła go tuż przed przybyciem cesarza.

Policja odmawia wszelkich wyjaśnień.

Wrocław 17 listopada. Kobieta, która dokonała zamachu na cesarza, jest przekupką. Na imię ma Selma, nazwisko zaś jej podają dwojako, według jednych ma się nazywać Schnappke, według drugich: Schnuppke.

Została ona wczoraj delożowana z mieszkania za to, że nie płaciła czynszu. Podczas delożowania wywołała konflikt z urzędnikiem przeprowadzającym delożowanie i obraziła go, wskutek czego wytoczono jej śledztwo.

Policja twierdzi, iż sprawczyni, przesłuchana zaraz po dokonaniu zamachu w biurze policyjnem, robiła wrażenie obłąkanej.

Wrocław 17 listopada. Aresztowana kobieta, która usiłowała wykonać zamach na cesarza Wilhelma, nazywa się Selma Schnapke. Stała ona w pierwszym rzędzie szpaleru publiczności, po tej stronie powozu, gdzie siedział książę Meiningen. Gdy powóz przejeżdżał, rzuciła za nim krótką siekierę, która się wszakże odbiła od powozu, nikogo nie raniąc. — Tłum rzucił się w tej chwili na kobietę, a policja natychmiast ją aresztowała.

Wrocław 17 listopada. Z przesłuchania

aresztowanej kobiety, nazwiskiem Schnapke, okazało się napewne, że wczorajszy wypadek zupełnie nie posiada znaczenia politycznego; przedstawia się jedynie jako czyn umysłowo chorej.

Berlin 17 listopada. Biuro Wolfa donosi z Wrocławia: Wiadomości, podane przez tutejsze dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach, jakoby sprawczyni zamachu była Włoszką, lub jakoby był to mężczyzna, przebrany za kobietę, są bezpodstawne. Kobieta owa jest handlarką z Wrocławia, nazywa się Schnapke i jest widocznie umysłowo chorą.

Wrocław 17 listopada. Natychmiast po zamachu zaalarmowano cały garnizon. Gdy cesarz odjeżdżał, ulice były zamknięte, a wojsko tworzyło szpaler.

Berlin 17 listopada. Dzienniki poranne donoszą z Wrocławia: Słaba na umyśle kobieta, która wykonała zamach na cesarza, liczy lat 41, jest niezamężną, nazywa się Schnapke. Cierpi na manję prześladowczą. W Wrocławiu mieszka dopiero od niewielu tygodni przy ul. Ogrodniczej. Ponieważ nie płaciła za mieszkanie, wniesiono podanie do sądu o eksmisję, która też wczoraj przedpołudniem miała być wykonaną. Wczoraj też kupiła sobie siekierę i przyszła z nią do domu. Eksmisję odroczono. Schnapke zawróciła się od domu i właśnie u wylotu ulicy spotkała powóz cesarski. Przeciw sprawczyni toczy się śledztwo o obrazę urzędnika i opór władzy.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Petersburg 17 listopada. Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 10 przed południem, opiewa: Ogólny stan był onegdaj przez cały dzień zadowalniający, wieczorem temperatura wynosiła 39·1, puls 72. W nocy car spał dość dobrze, nad ranem temperatura wynosiła 38·1, puls 68. Ogólny stan bardzo dobry.

Stambuł 17 listopada. Sułtan wystosował do cara telegram z współczuciem, z powodu jego choroby i z życzeniami rychłego wyzdrowienia.

Stambuł 17 listopada. Cesarzowa rosyjska w odpowiedzi na depeszę sułtana o zdrowie cara, nadesłała telegram z doniesieniem, że choroba cara Mikołaja ma przebieg jak najzupełniej prawidłowy i pomyślny. Carowa dziękuje sułtanowi za ten dowód życzliwości, który wzruszył cara do żywego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 17 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister handlu zamianował komisarza budownictwa w urzędzie pocztowym w Przemyślu Jana Langa, starszym komisarzem budownictwa dla służby technicznej w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, a komisarza budownictwa Salamona Bardacha starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 17 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Szell odpowiedział na interpelację w sprawie nieprzyjęcia deputacji mahometan bośniackich przez cesarza. Deputacja ta raz już była na audjencji u monarchy, ale życzeń j.j nie uwzględniono. Co do rzekomej agitacji w kierunku nawracania mahometan na katolicyzm, mowca stwierdza, że od 22 lat w ogóle 33 mahometan w Bośni przyjęło katolicyzm, natomiast 29 innowierców przeszło na islam. Prezydent ministrów konstatuje, że zarząd Bośnii zawsze z największą życzliwością odnosi się do ludności mahometańskiej, a minister Kallay wielkie dla niej położył zasługi. Następnie odpowiedział Szel krótko na interpelację, z powodu kolei bośniackich, powołując się na wydany urzędowy komunikat i wskazując, że będzie czas o tem mówić obszerniej, gdy dotyczące projekty ustaw zostaną sejmowi przedłożone. Obie odpowiedzi prezydenta ministrów przyjęto do wiadomości.

Budapeszt 17 listopada. Klub liberalny sejmu, wyznaczył deputowanych Belę Talliana i Gabrjela Daniela na wiceprezydentów sejmu. Na konferencji stronnictwa Ugrona oświadczyli Geza Polonyi i Karol Szalay, że występują z tego stronnictwa.

Awantury w sejmie chorwackim.

Zagrzeb 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do bardzo burzliwych scen. Jeden z posłów opozycji zażądał, aby sejmowi przedłożona była znana deklaracja arcyks. Franciszka Ferdynanda, mocą której zrzeka się on następstwa tronu dla swych dzieci, urodzonych z małżeństwa z hr. Chotekówną.

W dyskusji zabrał głos p. Frank, rządowiec, uderzył ostro na opozycję, wniosek uczyniony nazwał zdradą stanu i powiedział, że opozycja, zamiast troszczyć się o takie rzeczy, powinna raczej pilnować, aby w jej okręgach wyborczych nie defraudowano funduszów publicznych.

Na to powstał ogromny hałas, posłowie z opozycji z podniesionemi pięściami rzucili się na Franka, który wówczas wyszedł ze sali, a przewodniczący przerwał posiedzenie. Wzburzenie trwało długo.

Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do dalszych obrad nad wnioskiem o deklaracji arcyksięcia i po godzinnej przeszło dyskusji wniosek ten odrzucono.

Rewolucjoniści macedońscy.

Bukareszt 17 listopada. Ukończono przesłuchiwanie Dimitrowa. Zaprzecza on swej winie mimo konfrontacji ze wspólnikami. Następnie przesłuchiwano Aleksowa, wspólnika zbrodni zamordowania prof. Mihajleanu. Oświadcza on, że jest Rumunem macedońskim i że na wezwanie Trifanowa wstąpił do tajnego stowarzyszenia. Od Ikonomowa, którego rzeczywistego nazwiska z początku nie znał, otrzymał paczkę z trucizną, oraz list, w którym była mowa o wyroku śmierci, wydanym przez komitet na Trifanowa. Dimitrow powiedział mu, że chce zabić prof. Mihajleanu, a przez tego zgładzić bezpośrednio Jaszara i innych Bułgarów. Na zapytanie, dlaczego nie doniósł o tem policji, odpowiada podsądny, że bał się komitetu macedońskiego, który wydał nakaz popełnienia tych zbrodni.

Achim Petew potwierdza, że Dimitrow powiedział mu, iż otrzymał nakaz od Sarafowa, aby zabił prof. Mihajleanu. Dimitrow przyznaje, że to powiedział, ale nie była to prawda. Bogdanow nie przypomina sobie, ażeby na schadzce z Sarafowem w Bukareszcie słyszał o spisku przeciw królowi Karolowi. W śledztwie powiedział on to tylko wskutek tego, że go sędzia śledczy bił. Oskarżony Karambułow zaprzecza temu i zeznaje, iż zarówno Bośniakow jak i Bogdanów mówili, że zamach na króla Karola będzie łatwy do uskutecznienia, ponieważ król zwykł spacerować po ulicach prawie bez towarzystwa. (żywe poruszenie). Sensację wywołało także to, że przewodniczący oznajmił, iż sam Bogdanow powiedział mu, iż dnia 18 grudnia 1899 roku pop Arsow i Bośniakow ścigali króla na grobli nad rzeką Dimbowicą. Z protokołu o konfrontacji podsądnych okazuje się, że wszyscy oni przyznali się do winy. Następnie przesłuchiwano świadków. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Krüger w Europie.

Haaga 17 listopada. Okręt „Gelderland" udaje się z Port Said przez cieśninę Messyńską wprost do Marsylji, gdzie przybędzie 21 bm.

Cesarz Wilhelm w podróży.

Wrocław 17 listopada. Cesarski pociąg specjalny przybył dziś o g. 12³/₄ z południa na dworzec górno-szląski. Oczekiwali go między innymi prezydent policji i prezydent dyrekcji kolejowej. Cesarz Wilhelm w uniformie kirasjerskim wyskoczył z wagonu, a za nim książę i księżna Meiningen. Po serdecznem pożegnaniu z księżną, cesarz w towarzystwie księcia udał się powozem do koszar kirasjerów w Kleinburg. Po drodze na rogu ulicy Ogrodowej i Stawowej zdarzył się wiadomy już wypadek. Nikt nie doznał żadnych uszkodzeń.

Jak się zdaje, kobieta, która rzuciła siekierę, jest umysłowo chora.

Wrocław 17 listopada. O godz. 3 cesarz w towarzystwie księcia Meiningen opuścił koszary kirasjerów i udał się, eskortowany przez szwadron kirasjerów, na dworzec górnoszląski. Wojsko garnizonu tworzyło wzdłuż całej drogi szpaler. Bardzo licznie zgromadzona na ulicach publiczność witała cesarza okrzykami.

Wyjazd do Gross Strelitz nastąpił o godz. 6³/₄ wieczorem.

Wielkie Strzelce (Gross Strelitz, miasto na Szląsku pruskim) 17 listopada. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj wieczorem na polowanie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 17 listopada. W parlamencie socjalista Coutant interpelował w sprawie wypadku kolejowego w Choisy-le-Roi i żądał ukarania towarzystwa kolei, które wypadek spowodowało jedynie przez zmniejszenie liczby personalu. Minister robót publicznych oświadczył, że śledztwo wdrożono i że jest on zdecydowany winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Minister zgadza się na porządek dzienny zaproponowany przez Coutant'a, w którym izba wzywa rząd, ażeby przynaglił koleje żelazne do zarządzeń w celu bezpieczeństwa podróżnych. Ten porządek dzienny przyjęto. Dep. Pourquery zainterpelował w sprawie otwarcia ponownego pewnej kaplicy Jezuitów. Waldeck-Rousseau oświadczył, że dekrety z r. 1880 okazały się bezskutecznemi, albowiem ledwo co rozwiązane kongregacje na nowo się konstytuowały. Rząd obecnie przedłożył projekt ustawy o kongregacjach, który przyjdzie pod obrady w przyszłym tygodniu. Porządek dzienny akceptowany przez prezydenta ministrów, a opiewający, że izba liczy na to, iż rząd doprowadzi obrady nad owym projektem do pomyślnego rezultatu, przyjęto 316 głosami przeciw 192.

Ruch wyborczy.

Lubiana 17 listopada. Słoweńcy w południowej Styrji wydali odezwę wyborczą. W niej po scharakteryzowaniu opłakanych stosunków ekonomicznych, w czem najwięcej zawiniła obstrukcja niemiecka, podnoszą jej autorowie, iż Austrja istnieć powinna na podstawie sprawiedliwości i równouprawnienia wszystkich ludów. Tymczasem Niemcy, bez względu na różnicę stronnictw, począwszy od radykałów, a skończywszy na konserwatystach, domagają się energicznie dominującego stanowiska w państwie dla języka niemieckiego.

Przykład Węgier zaś dowodzi, co to znaczy. Od uznania języka węgierskiego za urzędowy, rozpoczęła się na Węgrzech epoka prześladowania innych narodowości w Austrji, jak to czynią ich współplemieńcy z Polakami i Duńczykami.

Odezwa kończy się apelem, że wszyscy Słowianie w Austrji powinni nie zapominać o słowiańskiej współplemienności i powinni pod tym sztandarem stanąć do walki.

Praga 17 listopada. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego wysłał do wszystkich kandydatów deklarację do podpisu. W deklaracji tej kandydaci, kandydujący na program młodoczeski, oświadczają, że bezwarunkowo wstępują do klubu młodoczeskiego, że poddają się jego statutom i że gotowi są złożyć mandat, gdy otrzymają jakiś urząd państwowy, odznaczenie, posadę, na którą państwo wpływ wywiera, lub też, gdyby większość wyborców w sposób jasny tego zażądała.

Pisma wnioskują z tego, że statut klubu młodoczeskiego nie będzie zmieniony.

Wiedeń 17 listopada. W gmachu wspólnego ministerstwa skarbu wybuchł wczoraj w południe pożar i zniszczył salon ministra Kallaya. Ponieważ plafon salonu pokryty był bardzo cennymi malowidłami, starano się je częściami wyjąć, mimo to szkoda jest dość znaczna. Dochodzenia wykazały, że ogień tlił już od 3 dni.

Paryż 17 listopada. Księżna Cannevaro nie umarła, lecz tylko złamała oba ramiona i pozostaje w Bayonne pod opieką lekarską.

Bruksela 17 listopada. Koło dworca w Schaerbeck wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 6 osób odniosło ciężkie rany, a jedna już zmarła.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 660·75, Akcje węg. Zakł. kred. 673·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankvereinu 470·50, Akcje Bodencredit 872·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 658·25, Akcje kolei połudn. 114·—, Akcje tramw. lit a) 254·—, lit. b) 249·—, Akcje kol. Elbethal 472·—, Akcje kol. Północnej 62·25, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 435·50, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1705·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 288·—, Akcje tureckie tytoniowe 284·—, Oblig. węg. indemn. 90·80, Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·40, Węgierska renta koronowa 90·35, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 106·—, Marki 117·75, Ruble 254·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. W. Grąbczewski z Warszawy. B. Dorożyński ze Stryja. M. Persowa z Nowego Sącza. H. Zednik z Schütz. R. Schefzik z Wiednia. M. Naimski z Zatoru. B. Hauslich z Wiednia. B. Bogucki z Krakowa. Z. Blumenthal z Budapesztu. K. Milosevič. W. Romery, S. Schronsky z Pragi. K. Lipowski z Przeworska. Z. Harling z Medenicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. M. Dunin Łabędzki z Czerniowiec. Hr. J. Moszyński z Warszawy. W. Bogdanowicz z Wiednia. J. Kajetanowicz z Horodenki. Z Wolfarth z Kurzan. M. Cieńska ze Stanisławowa. M. Marmorosz z Kołomyi. O. Sala z Wysocka. A. Zaleski z Rosji. A. Zaręba Cielecki z Hadyńkowiec. A. Wikleim z Wiednia. R. Heim z Brzeżan. P. Palfy z Wiednia. A. Zych z Tarnopola. P. Götz z Okocima. S. Low z Wiednia. M. Lewandowski z Reklińca. J Scacigino z Pantałowiec. Dr. W. Lewicki z Warszawy. B. Jocz z Przemyśla.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
11 WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po c. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwo saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

K R A W A T Y
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

---

75 ct.
½ kilo znakomitej 585
K A W Y
poleca **Fryderyk Schubuth i Spka**
we LWOWIE, RYNEK l. 45
HANDEL założony w roku 1789

60
lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
9 3 pod firmą
JAN WALLACH
i SYN
Lwów, Rynek 33
poleca
MATERJE MODNE
i dla studentów
w wielkim wyborze

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów
4019 Zgłoszenia przyjmuje
Ludwik Österreicher
VIII Deutschegasse 8 **Budapest**.

Oświetlenie elektryczne

Przenoszenie siły elektrycznej, koleje elektryczne
urządza Fabryka **Oesterr SCHUCKERT-WERKE** i zawiadamia, że oddała swe generalne zastępstwo Firmy 831
PERKUN Fabryka Maszyn Spółka komand. F. Pietscha we Lwowie
Biuro techniczne dla zamówień ul. Kopernika 18 parter, Kosztorysy bezpłatnie.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Flaszka duża żółtego 2 Korony
„ „ białego 3 „

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi.**
Do nabycia **w bardzo wielu aptekach i droguerjach Austro-Węgier.**

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

To nie oszustwo! Dzielny wąs!



Kto tej najpiękniejszej ozdoby każdego mężczyzny jeszcze nie posiada, albo wzrost tejże chce przyspieszyć, ten niech używa mojego środka na porost wąsów **„Kommelin". Skutek zagwarantowany za kilka tygodni.** Cena za słoik: I-szej siły: 3 Korony, II-giej siły: 4½ Korony, w najniepomyślniejszym wypadku III-ciej siły 7 Koron. Wysyłka za pobraniem. Porto 80 h. — P. R. Gräschel w R. pisze 26 sierpnia 1900: „Jestem w tem przyjemnem położeniu, że mogę panu donieść iż pański „Kommelin" najlepszy skutek u mnie wywołał, wyrażam zatem panu moje najszczersze podziękowanie. Mój fryzjer jest zdumiony skutkiem pańskiego wyrobu i prosi **o przysłanie** 1-go słoika III-ciej siły." Jedynie prawdziwy dostać można u **Roberta Husberga, Neuenrade** Nr. 22. Westfalja (**Niemcy**). Przy niepomyślnym skutku zapłata się zwraca. 888

Handel założony w r. 1789. 924



Świeży transport znakomitej
Herbaty chińskiej
otrzymał i poleca
Fryderyk Schubuth i Ska
Lwów, Rynek l. 45.

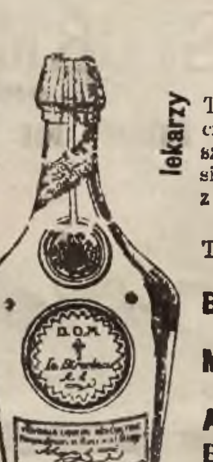
UWAGA. Z powodu naśladowania opakowań moich herbat, zarejestrowałem markę ochronną i takowe tylko z tym znakiem nadal sprzedawać będę. Proszę żądać

Herbaty z Chińczykiem.

Linia Holandja Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:
22 listopada Potsdam 1·30 po południu 29 listopada Spaarndam 6 po południu.
6 grudnia Rotterdam 12·30 po połud 13 grudnia Amsterdam 6 po południu.
Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 264 koron wyżej }
drugiej kajuty 228 k. wyżej } od portu.
III. klasy 209 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy IV. **Weyringergasse** 7 A
5 00 Austrj filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

BENEDICTINE



NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Trzeba zawsze pilnie baczyć na to, ażeby na flaszce u spodu znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem naczelnego dyrektora jak obok:

A. Legrand aîné

Trzeba się wystrzegać krążących po domach z ofertami a kupować we Lwowie u P. P.
Brandlera,
dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicza i Janika,
ulica 3go Maja l. 2. 2009
Alberta Szkowrona.
Bienieckiego,
cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH generalny Ajent w HAMBURGU.



Przeprowadzenia
w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca
dom spedycyjny i komisowy
Jana Klimkiewicza
775 **we Lwowie**
ulica Akademicka l. 8.
Obsługa sumienna.
Zastępca firm: **Z Dworak F. Dangl we Wiedniu,**

Kwizdy Korneuburski proszek odżywiający dla bydła



djetetyczny środek dla koni, bydła i owiec, od 50 lat prawie wszędzie w stajniach używany, w braku chęci do jadła, podczas złego trawienia, do poprawy mleka i poprawy mleczności u krów. 535 II
Cena 1 pudełka 1 k. 40 gr., pół pudełka 70 gr.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich aptekach i droguerjach
Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Z Brodów

Herbatę rosyjską
762 zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opkown.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opkown.	3·50
funt „Okruchów" z najlep herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9·—

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

L. 2003.

Ogłoszenie.

Magistrat wolnego królewskiego miasta Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że w celu wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat od rznięcia bydła i kłócia trzody chlewnej w rzeźni miejskiej w Starym Sączu na jeden rok od 1. stycznia 1901 począwszy, do 31 grudnia 1901 odbędzie się dnia 26. listopada b. r. w godzinach przedpołudniowych w tutejszym Magistracie druga publiczna licytacja ustna i za pisemnemi ofertami zaopatrzonemi w wadjum 10 prc. od ceny wywołania 3204 koron.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia.

Chęć mający licytowania zechcą się na powyższym terminie zjawić.

Stary Sącz 15. listopada 1900.

934 Burmistrz:
Franciszek Gliński.



Znakomite Fortepiany 86
poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

---

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Saleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — Filja, ulica Zielona l. 4. — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości 755

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
12 pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
jak pod najkorzystniejszymi warunkami.
i poleca do ciągnienia 15-go listopada b. r.
Promesy na całe i połówki losów węgiersk. premiowych po K. 10·50 za całe i po K. 6·50 za połówki.
Główna wygrana Koron 300 000. a względnie połowa,
na 4% losy węgierskie Banku hipotecznego po K. 4.
Główna wygrana Koron 70.000.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3 60.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.
Medale złote: Wystawy **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.
Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie **zwłaszcza przez** kobiety i dzieci. 4000

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Z najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apost. Mości

XXI. c. k. Loterja państwowa

dla wspólnych wojskowych celów dobroczynności.

Ta Loterja pieniężna
jedyna w Austrji ustawą dozwolona, zawiera **18.122 wygranych w gotówce w ogólnej kwocie 418 640 koron.**
Główna wygrana:
200.000 koron w gotówce.
Wypłatę poręcza c. k. Urząd loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900.
Los kosztuje 4 korony.

Losy nabywać można w oddziale Loteryj państwowych w Wiedniu, I., Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymian i t. p. Prospekty dla kupujących losy bezpłatnie. 3019
Losy wysyłane bywają opłatnie.
Z c. k. Dyrekcji Loteryjnej, Oddział dla Loteryj państw.

STYRYJSKI **LODEN** na ubrania, „ płaszcze, „ haweloki, „ sportowe ubrania, dla straży ogniowej, na liberje — wszystko czysta wełna

Najmodniejsze i najlepszej jakości
SUKNA
na ubrania męzkie 4024
Największy skład sukna na **Surduty zimowe.**
Czarne i granatowe **KAMGARNY**
Chewioty od 3 K. — i wyżej.
Wzory bezpłatnie.
Oddział sukna firmy **KASTNER & OEHLER, Grac.**

Adres telegraficzny Poznań, Bazar.
HOTEL BAZAR
Numer telefoniczny 129

HOTEL PIERWSZORZĘDNY urządzony znacznym nakładem na wzór pierwszorzędnych zakładów stołecznych, poleca się Szanownej publiczności.

Oświetlenie elektryczne w całym gmachu, lift (winda) na wszystkie piętra, tak dla osób, jak osobna dla pakunków, ogrzanie centralne, także korytarzy i sieni. Hydranty z wodą ciepłą i zimną na wszystkich piętrach.

Położenie najdogodniejsze w centralnym punkcie miasta. **Dla P. T. podróżujących bezpośrednia bliskość pierwszorzędnych magazynów w gmachu samym bazarowym. Połączenie telefoniczne z miastem, prowincją i Berlinem. Stacja tramwaju elektrycznego w bliskości hotelu. Wyborna usługa Łazienki.**

Sala balowa
na pierwszem piętrze, wspaniale udekorowana w stylu renesansowym, nadająca się do obiadów, zebrań towarzyskich, uroczystości weselnych.

Urządzenie pokoi wytworne. **Pokoje od 2.00 marek do 6 50 mrk.**

a mianowicie:		pokój o 1 łóżku	pokój o 2 łóżkach
I. piętro		5.00 mrk.	6.50 mrk.
II. „		4.00 „	5.50 „
III. „		3.00 „	4.50 „
IV. „		2.00 „	3.50 „

W razie użycia pokoju o 2 łóżkach przez 1 osobę, redukują się ceny jak następuje:

I. piętro	5.50 mrk.
II. „	4.50 „
III. „	4.00 „
IV. „	3.00 „

Opału i światła nie oblicza się osobno

Restauracja złożona z wielkiej sali i gabinetów. **Kuchnia** znana z swej dobroci i umiarkowanych cen, oraz piwnice znacznie rozszerzone, zaopatrzone w **najlepsze wina**, cieszące się od lat ogólnem uznaniem i wzięciem. — Ceny à la carte umiarkowane, plat du jour po szczególnie zniżonej cenie. Table d'hôte o godzinie 1½ w abonamencie 2.50 mrk., bez abonamentu 3.00 mrk.

Koło Towarzyskie i Resursa na pierwszem piętrze w gmachu bazarowym.

Oprócz sali balowej druga wielka sala na zebrania publiczne, wiece, koncerta i t. d.

W przekonaniu, że zdoła zadowolnić pod wszelkim względem wymagania Szanownej Publiczności, poleca jej względom hotel oraz restauracje
933 **Zarząd.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (3·21*, 9·45 noc)	6·10	8·59	1·85*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·85	8·00	2·35*	5·40	10·30
na Podzamcze	3·12	7·40	2·20	5·17	10·15
z Tarnopola-Kopyczyniec					10·25
z Borek W.-Grzymałowa	5·30				
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Iłżkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00, 12·20*
z Chodorowa-Podwysok.	8·05				
z Stryja, Ławocz., Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Sambora (†)	8·00†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		10·35
z Bełżca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	9·40
z Jaworowa	7·45		12·55	5·45	8·50
z Brzuchowic	8·45*				
z Zimnej Wody 7·10 r.	5·10	9·00	11·15	5·45	6·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (3·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 11·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·38
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·85			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·85	1·55*		11·00
do Jarosławia		3·80			
do Czerniowiec-Iłżkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25				
do Stryja, Chyr., Sambora (†)		9·00†		7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·05		7·00	
do Bełżca					
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Jaworowa	9·15	1·20††	8·15	6·15	10·10
do Brzuchowic	2·51*		2·45*	6·15*	10·55
do Zimnej Wody 3·20	6·15		2·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dnia; ° od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ⊕ od 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·16 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.